OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, PIĄTEK 20 WRZEŚNIA 1929 ROKU. Nr. 246.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 19.9. (Tel. wł.). Pan premjer Świtalski odbył konferencję z min. Staniewiczem i min. Kühnem, a o godzinie 1 popołudniu udał się do Belwederu, gdzie odbył godzinną naradę z marsz. Piłsudskim.

WARSZAWA, 19.9. (Tel. wł.). Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w poniedziałek 23 b. m.

WARSZAWA, 19.9. (Tel. wł.). Wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski, ustępujący z tego stanowiska po 5-letniej pracy, złożył dziś urzędowanie w ręce prezesa Banku d-ra Wróblewskiego, poczem złożył wizytę pożegnalną min. Matuszewskiemu. Sprawa nominacji następcy d-ra Młynarskiego nie była dotychczas rozpatrywana w kołach miarodajnych.

WARSZAWA, 19.9. (Tel. wł.). Według ostatnich wiadomości z Genewy powrót min. Zaleskiego spodziewany jest w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

WARSZAWA, 19.9. (AW). W poniedziałek, dnia 23 b. m. rano udaje się delegacja parlamentarzystów polskich na międzyparlamentarny kongres ekonomiczny.

WARSZAWA, 19.9. (AW). Dziś odbyło się posiedzenie członków niemieckiego klubu sejmowego. Uchwalono nie przyłączać się do akcji stronnictw opozycyjnych i zachować własną linję polityczną.

WARSZAWA, 19.9. (AW). Prokuratura wygotowała sprawozdanie, dotyczące sprawy posłów, wydanych przez Sejm władzom sądowym. Z sprawozdania wynika, że na czterech wydanych przez Sejm posłów, jeden tylko poseł Wolnicki został ujęty i oddany sądowi, pozostali zaś posłowie w liczbie trzech zbiegli zagranicę. Sprawozdanie to będzie przesłane p. marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu.

WARSZAWA, 19.9. (AW). Dziś w godzinach rannych p. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Warszawę, udając się na tereny województw południowo-wschodnich. Jak wiadomo, w województwach tych ludność przygotowuje p. Prezydentowi owacyjne powitanie. Podróż p. Prezydenta nosi charakter oficjalny.

Polityka zbożowa
ULEGNIE ZMIANIE.

WARSZAWA, 19.9. (AW). Jak się dowiaduje „Ajencja Wschodnia", naczelnik wydziału aprowizacyjnego w Ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Stanisław Szwalbe w dniu wczorajszym przed posiedzeniem komitetu ekonomicznego ministrów złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Według informacyj, otrzymanych przez „Ajencję Wschodnią" z kół miarodajnych, rezygnacja p. Szwalbego spowodowana została różnicą zdań z czynnikami miarodajnemi na tle aktualnych zagadnień w dziedzinie polityki aprowizacyjno - zbożowej. Jak wiadomo, naczelnik Szwalbe był realizatorem polityki rezerw zbożowych i gorącym rzecznikiem interwencjonizmu państwowego w zakresie polityki zbożowej. Dymisja p. Szwalbego została przyjęta.

Sfery gospodarcze w przyjęciu rezygnacji nacz. Szwalbego widzą dowód, iż **Rząd przeszedł zdecydowanie na drogę energicznego przeciwdziałania pogłębianiu się kryzysu w rolnictwie**

Wywiad z p. Bartlem
o polityce i „przypadku".

LWÓW, 19.9. (AW). „Chwila" przynosi **wywiad z b. premjerem Bartlem**, który przybył wczoraj do Lwowa.

W kwestjach politycznych prof. Bartel wypowiada się jedynie, iż nic z tego nie można przewidzieć, bowiem Sejm jest nieczynny.

Prof. Bartel stwierdza, iż **w ogólnych zagadnieniach politycznych obecnie się nie orjentuje.**

„Opuściłem Polskę — mówi b. premjer — w przededniu procesu ministra Czechowicza i od tej pory nie miałem dokładnych wiadomości o rozwoju wypadków. Ostatnie fazy zewnętrznej polityki są doniosłemi wydarzeniami i w dobie obecnej, a być może i na przyszłość.

Na pytanie: „co dalej?", b. premjer zaznaczył, że w życiu narodu, w życiu społeczeństwa i państw doniosłą rolę odgrywa przypadek.

W kwestji obecnej sytuacji gospodarczej prof. Bartel stwierdził, iż położenie gospodarcze Polski nie jest złe. **W porównaniu z warunkami życia zagranicą, sytuację w Polsce należy uznać nawet za bardzo dobrą.**

Na zapytanie, ile jest prawdy w pogłoskach, jakoby prof. Bartel zamierza zrzec się mandatu, b. premjer odpowiedział, **że sprawy tej jeszcze właściwie sam ze sobą nie uporządkował.** Sejm jest narazie zamknięty i prof. Bartel narazie o tej kwestji nie myśli. Tem niemniej prawdą jest, że prof. Bartel chciałby się poświęcić w zupełności pracy naukowej zdala od kulis polityki.

Austrja na wulkanie
Zapowiedź zamachu stanu.

WIEDEŃ, 19.9. (PAT). Wczoraj w nocy krążyły w Wiedniu pogłoski, jakoby **Heimwehra planowała w najbliższym czasie zamach stanu.**

Źródłem tych pogłosek był artykuł głównego organu Heimwehry, opatrzony tytułem „Ostatnie ostrzeżenie", zapowiadający, że Heimwehra **nie dopuści do połowicznej i kompromisowej reformy konstytucji.** Jeżeli rząd obecny nie może przeprowadzić reformy gruntowej, to niechaj ustąpi miejsca rządowi innemu, w którym zasiądą także przedstawiciele Heimwehry.

Artykuł **zapowiada na 29 września 4 wielkie manifestacje Heimwehry** w okolicy Wiednia. Manifestacje te będą ostrzeżeniem dla polityków.

„Arbeiter Ztg." w odpowiedzi na to oświadcza, że **robotnicy socjaldemokratyczni zachowują powagę** i dyscyplinę i nie dadzą się porwać do przedwczesnych poczynań, gotowi są jednak w danym razie bronić konstytucji na śmierć i życie.

Lepiej parę dni walki, niż dłuższy czas niewoli.

Gdzie będzie siedziba
Banku Reparacyjnego?

LONDYN, 19.9. „Daily Telegr." donosi, iż wedle informacji ze sfer politycznych, rządy francuski, włoski i belgijski sprzeciwią się stanowczo inicjatywie, w myśl której międzynarodowy bank reparacyjny miałby mieć swą siedzibę w Londynie.

Te same koła uważają jednak za nie prawdopodobne, aby do opozycji tej przyłączyła się **Japonja**, licząc się skądinąd z możliwością poparcia angielskiego punktu widzenia przez sfery amerykańskie, a to ze względu na to, iż Stany Zjednoczone będą dążyły do tego, aby umieszczenie Banku Reparacyjnego w jednej ze stolic na kontynencie europejskim nie stało się nowym ośrodkiem paneuropejskiego ruchu przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Dymisja
GABINETU WALDEMARASA.

WARSZAWA. 19.9 (Pat). Litewska Agencja Telegraficzna „Elta" komunikuje oficjalnie: ażeby dać prezydentowi państwa całkowitą możność zreformowania gabinetu ministrów — wszyscy ministrowie złożyli do dyspozycji prezydenta państwa swe portfele. Prezydent państwa dymisję przyjął. Do czasu powołania nowego gabinetu wszyscy ministrowie otrzymali polecenie pełnienia swych obowiązków.

Konferencja
PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI.

TALIN, 19.9. — Przygotowania do przyszłej wielkiej konferencji gospodarczej państw bałtyckich i Polski, która ma odbyć się już w początkach grudnia, dobiegają końca.

W sprawie tej udał się przewodniczący estońskiej izby handlowo-przemysłowej Puhk do Rygi, celem porozumienia się z Łotwą w tej sprawie. Rokowania z Polską mają być przeprowadzone w sprawie konferencji gospodarczej w najbliższym czasie.

Górnicy angielscy
STAWIAJĄ NOWE WARUNKI.

LONDYN, 19.9. Wielkie przesilenie w przemyśle angielskim, które tak wybitną rolę odegrało także dla polskiego eksportu węgla, zaczyna przybierać charakter bardzo ostry.

W najbliższym czasie robotnicze organizacje wystąpią z żądaniem podwyżki płac, wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy i uregulowania w całym kraju warunków pracy.

Przemysłowcy i **właściciele** kopalń nie myślą ustępować w żadnym punkcie wobec żądań robotników, tak, że konflikt, który najpóźniej mógłby wybuchnąć w grudniu, zdaje się jest nieunikniony.

Równocześnie w górnictwie angielskiem zanosi się na sensacyjne zmiany o tyle, że pod wpływem ministra handlu Grahama dobiega do kresu organizowanie wszystkich przedsiębiorstw w górnictwie, celem stworzenia jednolitej organizacji górniczej, któraby mogła występować w między narodowych rokowaniach węglowych z Polską i Niemcami.

LICZBA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH
SIĘGA MILJONA.

GENEWA, 19.9. Generalny komisarz Ligi Narodów do spraw uchodźców rosyjskich i ormiańskich, dr. F. Nansen, przedstawił do sekretarjatu Rady Ligi sprawozdanie z dotychczasowej działalności swego komisarjatu. Ze sprawozdania tego wynika, iż ogólna liczba emigrantów rosyjskich, pozostających pod opieką komisarjatu w Europie, w Chinach i w Japonji, równa się 920.000 osób.

Z tej liczby znaczna część, bo 400 tysięcy osób, zamieszkuje we Francji.

Drugie miejsce pod względem liczby uchodźców, którzy znaleźli schronienie na terytorjum danego państwa, zajmują Polska i Niemcy. Na terytorjum tych państw mieszka po 100 tysięcy emigrantów z Rosji.

Trzecie miejsce zajmują Chiny, na których terytorjum liczba uchodźców rosyjskich stanowi 88 tys. osób, czwarte Rumunja — 70.000 osób, piąte Łotwa — 30.000 osób, szóste Jugosławja — 26.300 osób, siódme Bułgarja — 24.300 osób, ósme Czechosłowacja — 23.650 dziewiąte Estonja — 16.400, dziesiąte Finlandja — 14.300. We wszystkich innych państwach Europy oraz w Japonji liczba uchodźców rosyjskich jest mniejsza od 10 tysięcy osób.

PRZEGLĄD PRASY.

Kant o Paneuropie.

Z powodu podniesionego przez p. Brianda pomysłu utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy i dyskusji prasowej na ten temat. „Głos Narodu" przypomina, co w swym traktacie „O wiecznym pokoju" pisał w r. 1795 słynny filozof niemiecki Kant:

Nadejdzie dzień, w którym Stany Zjednoczone Europy będą gotowe. Ale aż do tego momentu ostatecznego każdy naród winien trzymać rękę na mieczu. W przeciwnym razie — zginie, nie doczekawszy się tego wielkiego dnia... Ten naród, który się czuje wyższym od drugiego, nie zaniedba żadnej okazji, by wzmóc swoją potęgę, podbijając pod swe panowanie ten naród, który jest niższym od niego.

Tu „Głos Narodu" dodaje od siebie:

Typowo niemieckie rozróżnienie między narodem „wyższym" a „niższym" kulturalnie. Takim językiem mówi Wilhelm II. Takim samym, jak widzimy, i Kant! Z pewnością temi samemi pojęciami operuje Stresemann! Niech sobie więc pp. Briand i jego entuzjaści przygotowują „Pan - Europę" w Genewie! My się na wszelką ewentualność przygotowujmy w Polsce przez zabezpieczenie dla niej najsilniejszego stanowiska w świecie i przez umacnianie jej na wewnątrz... Silnej Polsce nic nie zaszkodzi. Nie zaszkodzi nawet „Pan - Europa".

Sytuacja w Małopolsce Wschodniej.

W tygodniku „Placówka" (zbliżonym do NPR.) pojawił się artykuł pochodzący z kół inteligencji ukraińskiej, a poświęcony nastrojom Ukraińców w stosunku do Polski.

Masy ukraińskie — czytamy w nim —z wyjątkiem części inteligencji i przeważnie tej, która jest na służbie rządowej, a więc czerpie dochody z rządowego źródła — są wobec państwa lojalne, a codzienne szare życie daje nam na każdym kroku dowody, że obywatel ukraiński żyje w zgodzie z Polakami.

Czemże jednak tłomaczyć, że reprezentacja parlamentarna tych mas jest w stosunku do Polski usposobiona negatywnie?

Tak ekonomiczne, jak finansowe i kulturalne instytucje poza prasą znajdują się w rękach nieprzejednanych polityków. Ster polityki ukraińskiej dzierżą w swem ręku nieprzejednani i dzięki właśnie tym instytucjom i prasie przy wydatnem poparciu finansowem Niemiec (!) nadają ton polityce.

„Poparcie Niemiec"..

Jeszcze w przedwojennych czasach otrzymywali politycy marki niemieckie z Berlina na walkę z Polakami. Sympatje dla Niemiec przemieniły się w czasie wojny i po wojnie w nieomylny dogmat polityczny, że przy pomocy Berlina oswobodzą się od Polaków. Dogmat ten był też przyczyną bratobójczej walki, zresztą w masach ukraińskich niepopularnej, dogmat ten był przyczyną, że po zawarciu umowy z ś. p. Petlurą Petruszewicz zawarł pakt z Denikinem, którym zrzekł się niezawisłości Ukrainy zachodniej za cenę oderwania się od Polski. Dogmat ten jest też alfą i omegą politycznej wiary dzisiejszych polityków ukraińskich.

Za te pieniądze niemieckie organizuje się dziś ukr. wojskowa organizacja i urządza zamachy dla sprowokowania represyj i dla wywoływania wrażenia zagranicą... Trzeba — czytamy w „Placówce" — tę organizację zlikwidować. A przedewszystkiem trzeba, by „lokalne czynniki rządowe" w Małopolsce Wschodniej przestały flirtować z „Undem" i popierać jego działaczy. I trzeba podtrzymać poczynania

dla przeprowadzenia organizacji tych polityków ukraińskich, którzy dążą do zrealizowania umiarkowanego programu narodowego i ostatecznego unormowania stosunków polsko ukraińskich drogą porozumienia.

PROCES JOZEFA WOJCIKA

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY.

WARSZAWA, 19.9 (Tel wł.). Licznie zgromadzona publiczność w zniecierpliwieniu oczekuje początku drugiego dnia rozprawy. W kuluarach potworzyły się grupy, gorąco omawiające dotychczasowy przebieg procesu i prowadząc ożywioną *dyskusję szczególnie na temat specjalnego wyboru na sekundantów oficerów, nie obznajmionych z zasadami kodeksu honorowego.* Por. Cebrowski po raz pierwszy w swem życiu brał udział w postępowaniu honorowem, a drugi zastępca por. Nowaczyński pomimo, iż podkreślił, że nieraz już prowadził sprawy honorowe, podczas wczorajszych swych zeznań wykazał nieznajomość przepisów procedury honorowej.

Pierwszy zeznaje dowódca 36 p. p. płk. Ulrych.

Zeznania płk. Ulrycha

Płk. Ulrych rozpoczynając swe zeznania, podaje, iż któregoś dnia zgłosił się do niego adjutant pułku kpt. Lewiński, przynosząc mu pismo maszynowe nieznanego mu osobnika nazwiskiem Józef Wójcik, w którym zawarte były obraźliwe rzeczy w związku ze świętem 36 p. p. Po przeczytaniu listu uznałem, że jest on nonsensowny i oświadczyłem kapitanowi Lewińskiemu, że tego rodzaju bzdur nie będę rozpatrywał. Następnie zaś poleciłem list odesłać adresatowi, zaznaczając w dopisku, iż *jest to list człowieka chorego na umyśle.*

Następnie przyszedł drugi list Wójcika omawiający oficerów pułku o brak honoru.

Nie rozumiem wogóle, jak ktoś może do polskiego oficera pisać o braku honoru (płk. Ulrych gestykuluje i unosi się). Przewodniczący zwraca mu uwagę.

Następnie przechodząc do wyboru por. Cebrowskiego i Nowaczyńskiego na zastępców honorowych, płk. Ulrych zeznaje, iż *uczynił to zupełnie przypadkowo,* rzuciwszy okiem na listę oficerów swego pułku, wiszącą w jego gabinecie. Niemniej przeto, dodaje, iż oficerów tych uważa za poważnych i statecznych.

O udzieleniu instrukcji zastępcom honorowym, płk. Ulrych miał dodać:

— *Ja wam radzę, idźcie wcześniej gdyż niewiadomo kto zacz jest ten pan Wójcik, czy warjat, czy szaleniec.*

Następnie wywiązuje się ciekawy dyskurs między prokuratorem i świadkiem.

Prok. Grabowski: Czy gdyby sprawa prowadzona była w dalszym ciągu na drodze honorowej, pan, jako dowódca obrażonego pułku, występowałby sam, czy też delegowałby do tego, któregoś z oficerów?

Płk. Ulrych: Przyznam szczerze, iż nad podobnemi filozoficznemi dociekaniami nie zastanawiałem się.

Prokurator: To nie są filozoficzne dociekania, a jedynie znajomość postępowania honorowego.

Płk. Ulrych: Ja postępowanie honorowe znam.

W dalszym ciągu na zapytanie przewodniczącego płk. Ulrych opowiada o relacji por. Nowaczyńskiego, którą zdał mu on bezpośrednio po zajściach.

— Kiedy przyjechaliśmy do Piastowa — mówił por. Nowaczyński, — miasteczko już żyło. Po poinformowaniu się o miejscu zamieszkania Wójcika, zapukaliśmy do jego drzwi. Męski głos z zewnątrz oznajmił nam, że przyjmuje dopiero o godz. 8-ej. Jednak na oświadczenie nasze iż przybyliśmy w krótkiej i ważnej sprawie, oświadczył Wójcik, że za chwilę nas przyjmie. Po kilkunastu minutach zostaliśmy wpuszczeni do wewnątrz i przyjęliśmy przepisowe pozycje na baczność.

Prokurator: Jaki kodeks pan sobie wybrał?

Płk. Ulrych: Boziewicza.

Adw. Kijeński: Jaki incydent był pomiędzy 36 pułkiem a akademikami?

Przewodniczący: To jest znany incydent.

Adw. Kijeński: W aktach sprawy niema o nim mowy.

Przewodniczący: Uchylam pytania, dotyczące incydentu owego.

Zeznania kpt. Lewińskiego

Zkolei zeznawał adjutant 36 p. p. kpt. Lewiński Czesław. Mówi, że po otrzymaniu listu z podpisem: Wójcik, b. oficer rezerwy 5 pułku piech., obecnie szeregowiec rezerwy na własne żądanie, list doręczył on pułkownikowi. Płk. Ulrych po przeczytaniu powiedział, że pisał jakiś chory na umyśle. Natomiast na drugi list płk. Ulrych kazał wybrać dwu oficerów, jako sekundantów, którzy mieliby pojechać do Wójcika i zażądać odeń satysfakcji. Wybór padł na Cebrowskiego i Nowaczyńskiego.

Prokurator: Pan wspomniał o obraźliwym liście, czy myśli pan o pierwszym czy o drugim?

Kpt. Lewiński: O pierwszym.

Prok.: To i ten uważał pan za obraźliwy?

Kpt. Lewiński: *Tak jest. List ten jak wiadomo został odesłany Wójcikowi z adnotacją, że dowódca pułku nie chce rozpatrywać listu warjata.*

Dalszy ciąg rozprawy trwa.

(Szczegóły pierwszego dnia rozpraw na str. 2).

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

50.000 zł. — Nr. 131290.

15.000 zł. — N-ry: 70216 35096.

10.000 zł. — Nr. 135689.

5.000 zł. — N-ry: 12789 105515 137622 182792.

3.000 zł. — N-ry: 62605 120076 134312.

2.000 zł. — N-ry: 9283 21439 24187 37624 33599 152204 155286 183277.

1.000 zł. — N-ry: 18879 26357 31692 34644 35032 38149 39641 57436 63870 64489 79764 80432 93251 97839 103509 119077 125863 127895 135676 141046 133274 156554 158393 160770 169396

Tabele wygranych losów za wszystkie dni ciągnienia V kl. są do przejrzenia u kolektorów:

W Sosnowcu: E. Gruszczyńskiego, ul. 3-go Maja 8, Księgarnia „Wiedza", Wł. Czechowskiego, ul. 3-go Maja 8.

W Będzinie: Z. Salskiego, ul. Małachowskiego 38.

W Dąbrowie Górn.: Wł. Olejarczyka, ul. Sobieskiego 11.

Tamże można zamienić wygrane stawki i nabyć losy do V klasy., dokąd zapas starczy.

600 zł. — N-ry: 13002 13247 24828 29611 31588 33147 41335 42070 42805 44142 46343 47109 52966 62817 72001 72594 92601 106286 106480 110457 113523 116484 125014 126451 127876 132980 142417 142767 145189 161191 162174 163859 168391 172148 175635 176228 176684 177069 178249 178938.

500 zł. — N-ry: 1945 3216 3529 7260 8960 9895 11116 12640 13326 23143 23534 23880 24123 25155 26991 27135 31548 32194 33179 33680 34229 36522 40881 42022 43145 43160 43465 45021 47039 47258 49123 49574 49675 52088 54447 55138 56668 37357 58008 58274 65145 67132 68835 69598 69921 70831 71679 74412 75366 75415 75972 76130 77110 77251 78033 78339 78394 80196 81180 91914 83713 85334 85414 86975 87521 87654 88176 88615 88890 91793 92912 94294 95078 95980 96742 105887 105942 112674 112960 113531 116029 119357 119795 122131 122239 124138 124626 126331 126600 126611 127055 129510 129803 130696 130843 132742 132934 133069 133676 133909 134122 135281 135730 137785 137807 138930 139254 140109 141156 141749 142121 142906 144429 144866 145062 146008 146437 147298 148629 150129 150628 151023 151177 151648 152442 155241 156041 157876 158649 159304 165173 166201 167551 169530 173239 178179 182225 182574.

Anglja zrzeka się

MANDATU NAD IRAKIEM.

LONDYN, 19.9. — „Daily Telegraph" donosi, że angielskie ministerstwo kolonji w piśmie do Ligi Narodów oświadcza gotowość zrzeczenia się mandatu na Irakiem.

Rząd brytyjski zamierza poprzeć kandydaturę Iraku na członka Ligi Narodów i zawrzeć z tym krajem szereg traktatów, dotyczących zarówno spraw finansowych jak i militarnych.

W zrzeczeniu się mandatu nad Irakiem koła polityczne widzą zasadniczą zmianę polityki kolonjalnej rządu angielskiego.

CO BĘDZIE DALEJ?

Na marginesie niedoszłej konferencji z Rządem.

Warszawa, 18 września.

Inicjatywa Rządu odbycia przed sesją sejmową narad z przewódcami klubów parlamentarnych w sprawie usprawnienia prac budżetowych została zlikwidowana. Stronnictwa uznały za jedynie miarodajną instytucję do podobnych rozstrząsań jedynie Sejm i komisję budżetową, a nie ciało prezesów klubów, przypominającą poniekąd dawny konwent senjorów, ciało, o którym sam komunikat oficjalny Rządu wypowiedział się jasno, podnosząc brak jego podstaw prawnych. Rząd mimo to umył ręce i odpowiedzialność usiłuje przesunąć na większość klubów sejmowych.

Trzeba stwierdzić, iż takie stanowisko większości sejmowej było dla Rządu niespodzianką. Nie przypuszczał, by stronnictwa skwapliwie nie podjęły rokowań z Rządem i nie spostrzegł się, iż faktycznie nie posiada podstaw do podobnej inicjatywy. Jedyną zaś właściwą drogę do rokowań, mianowicie za pośrednictwem marszałka Sejmu jako jego mandatarjusza i przedstawiciela — wykluczył.

Komunikat oficjalny, ogłoszony po konferencji premjera Świtalskiego z p. ministrem spraw wojskowych, nie mógł być wydany bez wiedzy tego ostatniego. Tedy stwierdzenie konieczności współdziałania Rządu i ciał ustawodawczych, a to wyraźnie komunikat podkreśla, stało się z wiedzą marsz. Piłsudskiego, który niejednokrotnie ostatnimi czasy wypowiadał się bardzo krytycznie i negatywnie o współdziałaniu z Sejmem.

Stąd też nie bez racji uważają koła polityczne oświadczenie Rządu za cofnięcie się z dotychczasowego negatywnego stanowiska w stosunku do ciał ustawodawczych. Stąd też nie bez racji uznają, iż w taktyce Rządu nastąpił poważny załom i psychika systemu została podważona.

Faktyczny załom psychiczny datuje się jeszcze od procesu Czechowicza. Może jeszcze dzisiaj nie doceniamy jego znaczenia dla naszych stosunków. Nie zapominajmy, iż marsz. Piłsudski w „Dnie oka" zapowiadał, iż gdyby był premjerem, nie dopuściłby do zebrania się Trybunału Stanu; w rzeczywistości zaś nietylko Trybunał się zebrał, ale także marsz. Piłsudski stanął przed nim. Nie zapominajmy, iż Trybunał Stanu jednomyślną uchwałą stwierdził obowiązek Sejmu prowadzenia kontroli nad budżetem, że faktycznie całkowicie aprobował to stanowisko, jakiego bronił Sejm, pociągając min. Czechowicza do odpowiedzialności.

Konsekwencje nastąpiły bardzo szybko. Ministerstwo skarbu nie przekraczało kredytów ponad budżet, a o ile dokonywało nadzwyczajnych wydatków, już teraz, podczas ferji międzysesyjnych przedstawiało Sejmowi przedłożenia o udzielenie owych dodatkowych kredytów. Sam Rząd wreszcie swą ostatnią inicjatywą podniósł konieczność aprobaty przedstawicielstwa narodowego dla wszelkich kroków budżetowych.

Ton pewności, ton apodyktyczności, jaki dominował dotąd w kołach t. zw. sanacyjnych w stosunku do Rządu, zanikł niepodzielnie. W innych warunkach gdyby się pojawiła podobna enuncjacja kół sejmowych w odpowiedzi na inicjatywę Rządu, posypałyby się ostre słowa, a może nawet rozwiązanie izb. Dzisiaj o tem nikt nie mówi. Dzisiaj nie wchodzi nawet rozwiązanie izb i zarządzenie nowych wyborów w rachubę. Nastroje są zgoła inne.

Dużą uwagę zwróciła w kołach politycznych wizyta doradcy finansowego p. Deweya u marsz. Piłsudskiego tuż przed wydaniem komunikatu. Tak się jakoś wszystko dziwnie zbiega: wizyta doradcy, wyjeżdżającego do Francji, w Belwederze, a następnie komunikat o... konieczności współdziałania władzy wykonawczej z ciałami ustawodawczemi...

Czy sesja nadzwyczajna się zbierze? Tego jeszcze przewidzieć nie można. Inicjatywa leży w tej sprawie w ręku centrolewu. Jego podpisy są potrzebne na złożenie podania P. Prezydentowi. Czy stronnictwa centrowe zechcą złożyć swe podpisy? Czy zechcą je położyć i inne kluby? Przekonamy się o tem w dniach najbliższych...

Zresztą za sześć tygodni Sejm musi się zebrać. Może jeszcze dla względów oportunistycznych znajdą się czynniki, które nie zechcą przyspieszyć prac parlamentarnych, lecz odwrócić wydarzeń, jakie się rozwiną na sesji zwyczajnej, nie będą w stanie. W końcu października sesja musi być zwołana. Żadnego zamachu stanu dzisiaj nikt nie przewiduje.

Lecz wtedy nieodzowne jest zdecydowanie się kół kierowniczych, w jakim ustroju państwo ma istnieć. Stan dotychczasowy nie jest już do utrzymania na żaden dłuższy dystans. Czują to najlepiej ci, którzy są u steru władzy. Nietylko są w swym dotychczasowym systemie zachwiani, lecz przeświadczeni o konieczności nawrotu. Tylko nie wiedzą, jak to uczynić i kiedy.

Likwidacja systemu postępuje automatycznie. I postępuje szybko. Najtrudniej jest teraz wynaleźć pozycję, na której należy umieścić swe siły. Trzeba przystąpić do demobilizacji systemu, a tymczasem niema żadnej formy, żadnej koncepcji, do jakiej należałoby nawrócić.

W tem leży trudność sytuacji obecnej.

H. W.

Wielki popyt

NA PRZEWODNIKI PO POLSCE.

Zagranica interesuje się coraz silniej polską turystyką, niestety jednak nie jest w należyty sposób informowana przez miarodajne czynniki turystyczne w Polsce. Szwajcarskie rządowe biuro turystyczne w Berlinie zwróciło się ostatnio do Związku uzdrowisk polskich z prośbą o dostarczenie materjału informacyjnego o Warszawie. Również wielki instytut hotelarsko - wydawniczy, kierowany przez jednego z najwybitniejszych znawców propagandy hotelarskiej, p. H. Nitschego, zwrócił się do tego Związku o dostarczenie materjału informacyjnego z dziedziny hotelarstwa polskiego.

LIST Z AMERYKI.

DWA NAJWIĘKSZE MAGAZYNY. — CO MOŻNA KUPIĆ W SKŁADZIE APTECZNYM. — ORYGINALNE WYSTAWY SKLEPOWE. — JAK SIĘ JE W LOKALU PUBLICZNYM.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

N. York, we wrześniu.

Mówiąc o magazynach amerykańskich, nie sposób zamilczeć o Woolworth'cie i Kresge'm. Dają się określić krótko i węzłowato: Woolworth od 5 do 25 centów, Kresge od 5 centów do 1 dolara.

Są to businessy tak dochodowe, że Woolworth posiada najwyższy building w N. Yorku (58 pięter) i wiele innych drapaczy, a Kresge nietylko z nazwiska przypomina Krezusa, ale i z majątku.

Obydwie te firmy mają mnóstwo sklepów we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, a odwiedzają je codziennie miljony ludzi. Oto, co się nazywa utrafić w samo sedno! Amerykanin chyba nie mógłby żyć bez tych „tanich źródeł". Ruch w nich szalony!

U Woolwortha każdy może zjeść 10—15 centowy breakfast, zaondulować włosy, kupić spinkę, kołnierzyk, pończochy, szpilkę, płytę gramofonową, nuty, kwiaty, scyzoryk, naczynia kuchenne i stołowe, a nawet jakąś nagle potrzebną śrubę do Forda. Ekspedycja szybka, uprzejma, pieniądze odbiera odrazu sprzedająca. Taniość sprzedawanych przedmiotów tak hypnotyzuje nowicjuszów, że towarzyszka moja po kilkugodzinnej wędrówce u Kresge'go utopiła tam całe 10 dolarów, choć przyszła tylko po lakier do paznokci za 10 centów. W chwili kupna wszystkie drobiazgi wydawały się niesłychanie ważne i niezbędne.

Teraz jeszcze inny rodzaj sklepów: druggs. Właściwie apteki, a zupełnie inne, niż w Europie. W druggs można kupić lekarstwo, kosmetyki, pióra, ołówki, papierosy, pocztówki, cukierki, zjeść śniadanie, nawet obiad. Jest to jakby połączenie składu aptecznego, apteki i baru z wysokiemi krzesłami przy kontuarze. Za kontuarem żwawi młodzieńcy szybko preparują skomplikowane sandwich'e i przypalają toast'y, a niecdzowny murzyn myje naczynia. — Druggs są czynne w zwykłe dnie tygodnia i niedziele do 1 w nocy, a niektóre nawet przez całą noc.

Na Brodway'u i w innych ruchliwych dzielnicach zwracają uwagę europejczyka oryginalne wystawy: za szybą misterna gwiazda z kapeluszy i butów, a pod nią siedzi żywa reklama — pracowite homo i na widoku publicznym reperuje dziurawe podeszwy. Są to zakłady nad wyraz pożyteczne. Lokal spory z szeregiem wygodnych foteli na wysokiem podjum, fotele te przypominają stalle, klijent bez żenady może w nich zdjąć obuwie. W ciągu 10 minut buciki przy pomocy wielu skomplikowanych maszyn powracają do ich właściciela z nowemi zelówkami, a w tych samych 10 minutach zniszczony kapelusz klijenta przechodzi odświeżającą kurację; następnie klijent siada w innym fotelu, umieszczonym tak wysoko, że nogi siedzącego znajdują się na wysokości metra od podłogi, a pucybut-maszyna czyści mu buty z afrykańskim temperamentem.

Niemały kłopot dla turysty, niewładającego biegle angielskim, przedstawia kwestja kulinarna. Stereotypowy roast-beef wkrótce zaczyna mu się zjawiać w najkoszmarniejszych snach. A przecież kuchnia amerykańska, choć gorsza od francuskiej, jest bardzo urozmaicona i przewyższa angielską. Obfitość owoców o każdej porze roku (np. truskawki są przez cały rok!) ma specjalny urok dla Polaka, który tego lata czereśnie kupował w kraju na dekagramy, a na arbuzy w wystwach spoglądał z nabożeństwem i utajonym zachwytem. Ale Polak samemi owocami żyć nie potrafi (ponoć w Polsce najobficiej się jada), musi więc wstąpić do jadłodajni. W restauracji karta wielkości ręcznika; potrawy wypisane tylko po angielsku. Nieszczęsny turysta momentalnie zatraca swe zdolności lingwistyczne i najczęściej „wpada". Bądźże tu mądry, człeku, i zgaduj, co na tej płachcie wydrukowali! Marzysz o kuropatwie czy homarze, a wybrałeś właśnie jakieś ślimaki! Deską ratunku, o raczej przystanią dla cudzoziemca są t. zw. cafeterie, tj. restauracja z samoobsługą. Kontuar. Na nim wszelkiego rodzaju dary boże. A więc w kolejnym porządku: pieczywa, owoce, zimne przekąski: zupy, gorące mięsa, ryby, jarzyny, desery, kawa, herbata, mleko itd. Wszędzie etykiety z ceną.

Charakterystyczne, że często podają napoje w tekturowych białych szklankach, umieszczonych na metalowych podstawkach. W ten sposób nie trzeba zatrudniać drogiej roboczej siły do mycia szkła, a po każdem użyciu tekturowe naczynie kończy swój krótki żywot.

Zaznaczyć muszę, że w demokratycznej Ameryce istnieją napiwki w restauracjach, gdyż do rachunków nic się nie dolicza.

J. Dw.

„CZYSTKA"

WŚRÓD LITERATÓW ROSYJSKICH.

Ostatnio powstał w Rosji projekt przeprowadzenia „czystki" wśród sowieckich literatów.

Projekt ten zrodził się w głowach fanatyków bolszewickich na skutek głośnego faktu wydania przez znanego pisarza sowieckiego, Pilniaka, szeregu prac zagranicą, do tego jeszcze nakładem niekomunistycznej spółki wydawniczej.

Fakt ten wywołał w ZSSR. całą kampanję przeciwko „literatom bez zasad", której szczytem była wysunięta przez redakcję „Krasnej Gazety" propozycja przeprowadzenia „czystki" wśród pisarzy sowieckich. Wspomniana redakcja przeprowadziła nawet w tej sprawie ciekawą ankietę i otrzymała od wybitnych działaczy literackich bardzo charakterystyczne odpowiedzi.

Tak np. poeta rosyjski Kniaziew pisze, że „czystka" jest rzeczą konieczną, a ponadto proponuje, by w jednej z największych fabryk moskiewskich zorganizowano publiczny sąd nad Pilniakowem. Wybitny dziennikarz Krutulewski, korespondent robotniczy fabryki „Krasnyj Treugolnik", uważa, że „najwyższy już czas przepędzić wszystkich pilnokozujących, by uniemożliwić im demoralizację młodych sił literackich". Przewodniczący związku robotników sztuki poligraficznej również jest zdania, że „czystka" wśród literatów winna być przeprowadzona jaknajprędzej i w sposób jaknajbezwzględniejszy.

Mandat palestyński

PROPONUJĄ WŁOCHOM.

Lord Rothermere wystąpił w „Evening News" z zapowiadanym rewelacyjnym artykułem w sprawie mandatu brytyjskiego w Palestynie i Iraku. Artykuł jest namiętnym i mocno przejaskrawionym apelem do rządu, aby wyrzekł się tych mandatów.

Lord Rothermere stwierdza, że do tej pory mandat kosztował Anglję 700 miljonów funtów szterlingów, zabranych z kieszeni obywateli brytyjskich. Korzyści z tych mandatów W. Brytanja nie ma wcale.

Lord Rothermere oczekuje, że rząd obecny, który wykazał tyle odwagi w Hadze, wykaże obecnie również tyle odwagi, aby zrzec się tego zbytecznego mandatu, który kosztuje 100 razy więcej, aniżeli to, co zostało uzyskane w Hadze i którego jedynym skutkiem będzie, że na serjo pokłóci cały świat arabski z W. Brytanją.

Lord Rothermere uważa, że Włochy byłyby stanowczo odpowiedniejszym mandatarjuszem, bowiem Włochom brak terenów kolonizacyjnych dla wzrastającej kolosalnie ludności.

Artykuł Rothermere'a, który stanowi jego odrębny indywidualny pogląd na sprawę Palestyny i Iraku, wskutek bardzo przekonywującej dla przeciętnego Anglika argumentacji, będzie miał niewątpliwie duże znaczenie, tembardziej, że przez posiadanie przez siebie licznych dzienników, rozwinie w nich szeroką akcję na rzecz swego projektu.

W londyńskich kołach politycznych projekt lorda Rothermere'a przekazania mandatu Włochom wywołał w każdym razie wielkie zainteresowanie. W Londynie oczekują z zainteresowaniem wypowiedzenia się żydów co do projektu lorda Rothermere'a.

PORADNIK LEKARSKI.

Lęk przed bakcylami.

Jednym z najnieprzyjemniejszych skutków, jakie wywołuje najnowsza wiedza, ogłaszająca wyniki prac swoich z dziedziny higjeny nowoczesnej, jest strach paniczny przed bakcylami wśród najszerszych warstw obywateli.

Są ludzie, którzy usilują omijać każdego chorego na katar, a ze strachu, by nie dostać grypy, gotowi są nie opuszczać mieszkania tygodniami całemi. Inni na widok suchotnika dostają drżączki nerwowej.

Ludzie ci wierzą, że ze wszystkich stron czyhają na nich bakcyle chorobotwórcze i że wystarczy jeden taki bakcyl, by sprowadzić ciężką chorobę i śmierć. Niestety, lęk taki jest rozpowszechniony i wśród wielu lekarzy. Wielu z nich twierdzi, że wszystkie choroby powstają wyłącznie i tylko z powodu obecności bakcyli.

Jaskrawym dowodem tego, że nie zawsze i niewszędzie bakcyle są rozsadnikami chorób, jest fakt, że prawie wszyscy turyści, przejeżdżający do St. Moritz, zachorowywują na t. zw. anginę z St. Moritz.

Jest to jedynie lekkie zapalenie gardła, ustępujące zwykle po kilku dniach bez śladu. Choroba ta powstaje z powodu obecności streptokoków (grzybków chorobotwórczych), które każdy z podróżnych przywozi ze sobą we własnem gardle, a które dopiero pod wpływem zmiany klimatu rozwijają się i wywołują chorobę. Laikom jednak zdaje się, że jakieś chorobotwórcze, złośliwe bakcyle czyhają na nich już na dworcu w St. Moritz, by się na nich rzucić i pożreć żywcem.

W odwiecznej walce człowieka z bakcylami rzecz się dzieje podobnie. Nie bakcyle same są groźne, lecz warunki życia i klimat współdziałają do ich rozmnażania się i wywoływania przez to chorób.

Najzdrowszy człowiek, jeżeli gwałtownie zmieni warunki życia, może podlegać bardzo ciężkim zachorzeniom tylko z tego powodu, że dał właśnie możność rozwoju bakcylom, które żyły w nim, ale nie mogły się rozwinąć z braku odpowiednich warunków.

Wiadomo jest powszechnie, że wiele epidemij tropikalnych przywiązane są ściśle do miejsca, gdzie wybuchają. Nie mogą one być przeniesione nawet przez ludzi chorych w inne oklice, gdyż w chwili przekraczania granicy swojego działania, tracą moc i giną.

Wiedza w ostatnich niemal tygodniach poczyniła wiele odkryć tak, że zaczyna się już dziś szyderczo uśmiechać, gdy widzi wysiłki ludzkie, polegające na dezynfekowaniu gwałtownem miejsc, gdzie zapanowała jakaś zaraza, epidemja.

Ludzie wypędzają chorobę jak dawniej wypędzano z ciała człowieka djabła, który się w nim rzekomo ukrył.

Dezynfekcja taka uspokaja tylko ludzi, ale bynajmniej nie przeciwdziała rozwojowi epidemji.

Ażeby epidemja jakaś rozwinęła się w danej miejscowości, niekoniecznie było trzeba miljardów bakcyli. Raczej warunki egzystencji ludzkiej w zarażonej okolicy uległy jakiejś gwałtownej zmianie, która sprzyjała rozwojowi bakcyli i warunki te przedewszystkiem trzeba było usunąć. Gdyby wszystkie choroby zależne były od samych tylko bakcyli, od samej tylko ich obecności, może cały świat jużby wymarł oddawna.

Nawet w średniowieczu, kiedy szalały dżumy, cholery i różne „powietrza" i wtedy była spora garstka ludzi, którzy, krecąc się wśród chorych byli jak najzdrowsi i nie podlegali zarazie.

W obecnych czasach epidemji tyfusu możemy zauważyć to samo.

Pomimo wszystko nie można twierdzić, aby miary ostrożności przedsiębrane w związku z epidemjami, były niepotrzebne. Przeciwnie, zbytek ostrożności nigdy nie zawadzi. Dezynfekcja jest też potężnym środkiem, trzeba sobie zdać sprawę tylko, że nie jest ona jedynym środkiem. Najlepszym środkiem jest normalny bieg życia, niezmieniony tryb pracy i zwyczajów życia codziennego.

Dr. K.

Wizyta francuskiego ministra

przemysłu i handlu w Zagłębiu.

Francuski minister przemysłu i handlu p. Bonnefous, który z małżonką zwiedził Polskę, na skutek zaproszenia Stow. przemysłowców francuskich zwiedził także w dniu wczorajszym nasze Zagłębie, w drodze powrotnej z Górnego Śląska.

W związku z przyjazdem p. ministra wszystkie domy i zakłady francuskie były udekorowane flagami o barwach polskich i francuskich, a wejście do biura huty Bankowej w Dąbrowie, którą dostojny gość zwiedzał, przybrano efektownie licznemi flagami, zielenią i kwiatami.

Przyjazd p. ministra nastąpił o godzinie 5.30 popołudniu. Przed biurem huty Bankowej wobec licznie zebranych przedstawicieli władz państwowych z p. wojewodą Korsakiem na czele, samorządów i przemysłu, nastąpiło powitanie p. ministra, który następnie zwiedził zakład, rozmawiając z oprowadzającemi go rodakami.

Z huty Bankowej udano się do gmachu resursy, wspaniale oświetlonego elektrycznością, gdzie odbyło się przyjęcie dostojnego gościa. Po krótkim pobycie, p. minister o godzinie 8 wieczorem wyjechał do Ząbkowic, skąd nastąpił odjazd pociągiem do Warszawy.

Podczas przyjazdu i odjazdu p. ministra orkiestra pracowników Tow. francusko-włoskiego odegrała Marsyljankę, a tłumnie zebrana publiczność wznosiła okrzyki na cześć Francji.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Piątek	Dziś Eustachjusza M. Jutro Mateusza Ap. Wschód słońca 5 m. 17. Zachód „ 17 m. 44.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Faust".

Kino „Sfinks" — „Miłostki dragońskie".

Kino „Wawel" — Rozpętany świat.

Kino „Momus" — Od piątku 20 bm. „Policmajster Tagiejew" w-g pow. Gabrjeli Zapolskiej.

Kino „Corso" Będzin — „Zagłada Rosji".

Kino „Uciecha" — „Czerwona tancerka z Moskwy".

Program radjowy

NA PIĄTEK 20 WRZEŚNIA.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Transmisja z Warszawy. Odczyt z działu „Wojskowość" pt. „Współpraca wojska z producentami rolnymi" wygł. kpt. Imielski.
17.50 — Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.
18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach.
19.20 — Odczyt pt. „Bank Polski w okresie 1924—1929" — wygł. dr. Władysław Chrzanowski.
19.45 — Komunikaty sportowe.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Pieśni ciekawe odśpiewa p. Anda Kitschmann.
20.30 — Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Skrzynkę pocztową w języku francuskim wygłosi dyr. programów Stefan Tymieniecki.

× **NAJWIĘKSZY HUFIEC SZKOLNY.** Jak się okazuje, największy hufiec szkolny na terenie Zagłębia posiada szkoła górniczo-hutnicza w Dąbrowie, gdzie hufiec liczy 500 uczniów, a ponieważ są to młodzieńcy od lat 16 w zwyż, w razie więc potrzeby szkoła może wystawić prawie pułk dobrze wyćwiczonego wojska.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Piątek dnia 20 b. m. „Płaszcz i Cianni Schicci" o godzinie 7.30.

Sobota dnia 21 b. m. „Złota czaszka" o godzinie 7.30.

Niedziela dnia 22 b. m. „Straszny Dwór" o godzinie 7.30.

× **BALET KATOWICKI NA SATURNIE.** Jutro zjeżdża na Saturn balet teatru Polskiego w Katowicach, który w sali klubu, o godz. 8.30 wiecz. da jedno przedstawienie. Występ ten zawdzięczać należy staraniom Domu Ludowego, na cele którego idzie część dochodów z przedstawienia.

× **FOTOGRAFJE LOKALNE** do dodatku ilustrowanego „Kurj. Zachodniego" na 28 bm. należy przesyłać do Administracji K. Z. w Sosnowcu (Dęblińska 1) do soboty (w południe) 21 bm. W sprawie zamieszczenia fotografij dobrze jest porozumieć się osobiście lub telefonicznie z redaktorem „K. Z.

Konferencja amatorów - fotografów, interesujących się dodatkiem ilustrowanym K. Z. odbędzie się w piątek 20 bm. o godz: 8 wiecz. w lokalu Administracji K. Z. w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej nr: 1 Na konferencję tą proszeni są wszyscy fotografowie-amatorzy, którzy mają chęć współpracować na łamach dodatku ilustrowanego K. Z. Osobnych zaproszeń Redakcja nie rozsyła.

× **SPRZEDAŻ ULICZNA ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI.** Minist. spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie ulicznej sprzedaży artykułów żywności. Wobec nasilenia duru brzusznego i celem zapobieżenia szerzeniu się epidemji z powodu niehygjenicznego sposobu sprzedaży artykułów żywności, Minist. poleca zarządzić co następuje: Ze sprzedaży ulicznej wyłączone mają być cukierki pojedyńczo nie obwinięte w papier. Przy sprzedaży na ulicach, targach, na rynkach, w straganach i budkach, wyroby cukiernicze, pieczywo, muszą być umieszczone pod szkłem. Owoce muszą pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muślinowej. Sprzedaż lodów ma się odbywać w sposób, zabezpieczający produkty przed zanieczyszczeniem. Na podstawie tych wskazówek starostowie mają wydać zarządzenia, pod karą grzywny do 1.000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy, albo obu tych kar łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów. Konfiskata może być orzeczona bez innych kar.

Na ekranie.

„FAUST"

W KINIE „ZAGŁĘBIE"

Zmobilizowano najsłynniejszych gwiazdorów i gwiazdy filmowe niemieckie, aby stworzyć dzieło rzeczywiście niecodziennie piękne. Wytwórnia „Ufa" odniosła się do arcydzieła Goethego z wielkim pietyzmem, unikając tak pospolitego w podobnych wypadkach w Polsce ilustrowania dzieła pisanego. Pogodzenie pietyzmu do arcydzieł literatury z wymaganiami filmu jest podstawą, na której mogą powstać obrazy wartościowe.

Tej sztuki nie umiał dokazać w w Polsce realizator „Pana Tadeusza", tego dokonał twórca kinematograficznego „Fausta".

Są w tym filmie sceny, sięgające szczytów sztuki aktorskiej, np. kuszenie Fausta (Gösta Ekman) przez Mefistofelesa (Jannings), albo sceny obłąkania Małgorzaty (Kamilla Horn).

Świetny talent Janningsa zabłysnął wspaniale w roli Mefistofelesa, nadprzyrodzonego reżysera dramatu Fausta.

Po łzawych melodramatach amerykańskich z nieodzownem happy end (dobre zakończenie) „Faust" odświeża atmosferę kina i wnosi pierwszorzędne walory sztuki filmowej.

(č)

× „POLICYJNY KLUB SPORTOWY" w DĄBROWIE. W najbliższym czasie przy komisarjacie w Dąbrowie powstanie nowy „Policyjny klub sportowy", który na razie uruchomi sekcję piłki nożnej i lekko - atletyczną. Organizacja nowego klubu powierzona jest st. post. Sularzowi, znanemu sportowcowi, długoletniemu członkowi K. S. „Sosnowiec". W najbliższych dniach odbędzie się zebranie organizacyjne klubu. Będzie to pierwszy policyjny klub sportowy na terenie Zagłębia.

× **OBOSTRZENIE PRZEPISÓW SANITARNYCH.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie sprzedaży ulicznej artykułów żywności. Wobec nasilenia duru brzusznego i celem zapobieżenia szerzeniu się przypadków epidemji, spowodowanej niehigjenicznym sposobem sprzedaży artykułów żywności, ministerstwo poleca zarządzić, co następuje: Ze sprzedaży ulicznej wykluczone być mają gatunki cukierków, nieposiadających indywidualnego opakowania, przy sprzedaży na ulicach, targach, na rynkach w straganach i budkach, wszelkie wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, chałwa oraz pieczywo muszą być umieszczane bezwzględnie pod szkłem. Poza tem wszelkie owoce, a szczególnie wszelkie gatunki śliwek, pokrajane arbuzy i melony muszą pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muślinowej, prócz tego sprzedaż lodów ma się odbywać w sposób, zabezpieczający produkty przed zanieczyszczeniem. Na podstawie tych wskazówek wszyscy starostowie mają wydać zarządzenia, za naruszenie których grozi kara grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy, albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzonych w objekt niezgodnie z przepisami zarządzenia. Konfiskata może być orzeczona samoistnie.

Poświęcenie i otwarcie

POLSKIEJ PLACÓWKI.

Wczoraj odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej polskiej placówki w Sosnowcu, a mianowicie „Elektrycznej palarni kawy „Polonja", mieszczącej się przy ulicy Racławickiej 1, tel. 15-09.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Pędzich, proboszcz parafji pogońskiej, wobec zaproszonych gości, rekrutujących się w przeważnej mierze z przedstawicieli miejscowego kupiectwa.

Po uroczystości poświęcenia właściciele podejmowali gości skromnem śniadaniem w czasie którego wygłoszono kilka przemówień, a między innemi przemawiał prezes Związku spółdzielni spożywców p. Królikowski.

Właścicielami palarni są pp.: M. Wawrzynkiewicz i W. Szczepański, miejscowi obywatele.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju i jaknajliczniejszej klienteli.

Rozwój szkoły górniczo-hutniczej

w DĄBROWIE.

Państwowa szkoła górniczo - hutnicza w Dąbrowie, dzięki niestrudzonym zabiegom dyrekcji, doskonałej organizacji i fachowego kierownictwa, rozwija się coraz lepiej i wkrótce będzie to największa i najlepiej postawiony średni zawodowy zakład naukowy, którego wychowankowie posiadają nietylko duży zasób wiadomości teoretycznych, lecz w swym zakresie przechodzą także całkowity kurs praktyczny, dzięki czemu po wyjściu ze szkoły są dobrze przygotowani do pracy w swym zawodzie.

Skutkiem systematycznego rozwoju uczelni, w roku bieżącym można było przyjąć większą ilość słuchaczy, których liczba z 320 w roku ubiegłym wzrosła obecnie do 340 uczniów. Szkoła posiada 4 duże gmachy, w których prócz sal wykładowych mieszczą się liczne pracownie, różnorodne gabinety, warsztaty itp. urządzenia pomocnicze.

Obecnie rozbudowywany jest tzw. 2 pawilon, gdzie wznoszone są dwa skrzydła. Pozatem wkrótce oddany zostanie do użytku duży budynek przeznaczony na warsztaty, gdzie znajdą pomieszczenie: ślusarnia, oddział wyrobu modeli odlewniczych, oddział spawania elektrycznego i acetelinowego, warsztaty mechaniczne, specjalna hartownia, szlifiernia, kuźnia, odlewnia itp. oddziały. W gmachu tym ma być również uruchomiona szkoła majstrów.

Stosownie do współczesnych wymagań, nauka prowadzona jest w kierunku ściślej specjalizacji w każdym zakresie i uczeń po ukończeniu szkoły posiada taki zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej, że samodzielnie może pracować w swym zawodzie.

Prócz nauki normalnej, mającej na celu przygotowanie dobrych techników dla przemysłu, w szkole górniczo-hutniczej prowadzone są wieczorowe dokształcające kursy zawodowe dla robotników oraz kursy lotnicze i gazów bojowych. Słowem, szkoła dobrze spełnia swe zadanie i doskonale wywiązuje się ze swych obowiązków, szerząc w szerokim zakresie wiedzę fachową, tak potrzebną w naszem życiu gospodarczem.

Niestety, prócz tych dodatnich, jasnych stron, ma też szkoła górniczo-hutnicza i swe cenie - bolączki. Jednem z nich jest dziwny system, a raczej brak nadzoru przy budowie państwowych gmachów szkolnych. Otóż w związku z rozwojem szkoły, władze postanowiły wznieść specjalny gmach na pomieszczenie różnorodnych warsztatów i pracowni. Potrzebny fundusz wyasygnowano, tymczasem mimo pilnej potrzeby budynku, budowa trwała aż trzy lata, gdyż nikt się tem zbytnio nie interesował, a co gorsza, nie widać było należytego nadzoru i w rezultacie ujawniono szereg braków i niedokładności.

Normalnie budynek taki powstaje w ciągu jednego roku, tymczasem w szkole górniczej buduje się trzy lata i jakoś ani dyrekcja robót publicznych, ani komitet budowy sprawą tą bliżej się nie zajął. Obecnie budynek ma być oddany do użytku, lecz okazuje się, iż w niektórych oddziałach brak jest jeszcze ogrzewania i jeżeli nie zostanie to uskutecznione, zrozumiała rzecz, iż w okresie zimowym z oddziałów tych szkoła nie będzie mogła korzystać.

Ponieważ uruchomienie warsztatów jest rzeczą bardzo potrzebną i pilną, możeby odpowiednie władze zainteresowały się sprawą budowy tego gmachu i spowodowały, aby budynek został wreszcie oddany do użytku.

Drugą bolączką jest sprawa bursy dla uczniów szkoły. Jak wiadomo, uczniowie szkoły górniczo - hutniczej rekrutują się w lwiej części ze sfer niezamożnych i jest rzeczą konieczną zapewnienie im podczas pobytu w szkole opieki i dachu nad głową. Dzięki poparciu śp. Manteuffla, b. wojewody, który serdecznie zajął się tą sprawą, uruchomiono prowizoryczną bursę dla 24 wychowanków. Tymczasem potrzeby są ogromne gdyż zgłoszeń jest przeszło 200 i uczniowie ci gnieżdżą się kątem po różnych mieszkaniach, niejednokrotnie w wysoce nieodpowiednich warunkach i otoczeniu.

Sprawę budowy bursy utrudnił niesłychanie b. Magistrat socjalistyczny, który z takim pośpiechem przeprowadzał zamianę placów, iż upłynęło kilka lat i sprawa nie została załatwiona, a tem samem i budowa bursy uniemożliwiona. Dzięki zmianie stosunków, istnieje pewność, że obecny Magistrat zupełnie inaczej potraktuje tę sprawę i pomoże do realizacji tak potrzebnego zamierzenia, które wydatnie przyrzekł poprzeć wojewoda śląski dr. Grażyński i jeżeli tylko miasto załatwi sprawę placu, natychmiast będzie można przystąpić do budowy, co, miejmy nadzieję, nieodwołalnie nastąpi w przyszłym roku.

Podania o odroczenie

SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Wobec zbliżającego się jesiennego terminu wcielenia rekrutów, Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomina w okólniku do wszystkich wojewodów o konieczności ścisłego przestrzegania przepisów o terminach i rozpatrywania podań, dotyczących odroczeń służby wojskowej.

Podania o odroczenia wniesione w normalnych terminach, znajdujące się czy to w rozpatrywaniu powiatowych władz administracji ogólnej (I instancja), czy też wojewódzkich władz administracji (II instancja), powinny być rozstrzygnięte przed terminem wcielenia rekrutów. Przeciąganie bowiem wydawania orzeczeń w tych sprawach poza termin wcielania odbija się, w wypadku przyznania odroczenia, w sposób ujemny na stanie niektórych formacyj i hamuje normalny tok wyszkolenia oraz naraża skarb państwa na koszty, związane ze zbytecznem wcieleniem rekruta do szeregów.

Mając powyższe na względzie, zaznacza okólnik, należy dążyć do tego, aby zwolnienia szeregowych z formacyj na skutek przyznanego odroczenia, wynikały tylko z wypadków, przewidzianych w art. 64, par. 1, ustawy o powszechnym obowiązku służbowym.

Kursy przeszkoleniowe

DLA PRACOWNIKÓW FUNDUSZU BEZROBOCIA.

Fundusz bezrobocia, powołany do życia na mocy ustawy zasadniczej „o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia" z dnia 18 lipca 1924 r., winien wykonywać cały szereg czynności, związanych bądź bezpośrednio, bądź pośrednio z zabezpieczeniem robotników na wypadek braku pracy i z wypłacaniem świadczeń bezrobotnym. Celem uniknięcia uruchamiania dużego aparatu dla wykonywania wszystkich tych czynności na obszarze całego kraju i wychodząc z założenia, iż samorządy miejskie i wiejskie, jako gospodarze na swym terenie, najwięcej są powołane do wnikania w potrzeby miejscowej ludności i najlepiej mogą załatwiać sprawy, wymagające bezpośredniej styczności z bezrobotnymi, powierza F. B., w myśl treści art. 22 i 23 ustawy, niektóre swe czynności samorządom jako instytucjom zastępczym. Do takich czynności należą: wypłaty zasiłków bezrobotnym, egzekwowanie zaległych wkładek zabezpieczeniowych od zakładów pracy oraz rejestracja, ewindencja i kontrola bezrobotnych w miejscowościach nie posiadających państwowych urzędów pośrednictwa pracy. Należyte wykonywanie powyżej przytoczonych czynności jest w znacznej mierze uzależnione od kwalifikacji, sumienności i dostatecznej znajomości przepisów odnośnego ustawodawstwa personelu. Doceniając znaczenie posiadania takich odpowiednich ludzi, F. B. urządził specjalne kursy przeszkoleniowe dla pracowników instytucyj zastępczych w miastach, posiadający obw. biura F. B. Dotychczasowe wyniki tych kursów są najkorzystniejsze i należy oczekiwać, iż do końca roku będą one ukończone, a społeczeństwo zyska spory zastęp pracowników, o których będzie można powiedzieć „odpowiedni ludzie na odpowiednich miejscach".

Słynna afera przemytnicza.

Drugi dzień rozprawy.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy afery przemytniczej przeciwko Dawidowi Pióro i innym po odczytaniu aktu oskarżenia, oraz zaprotokółowaniu oświadczeń obwinionych, rozpoczęło się badanie świadków.

Asp. P. P. Kardasiewicz, prowadzący całe dochodzenie w tej sprawie nie stawił się z powodu choroby, przeto jako pierwszy złożył zeznanie robotnik kolejowy Jan Palasz (Smolna 9), dzięki któremu trafiono na ślad przez kilka miesięcy bezkarnie uprawianej kontrabandy, następnie przodownik służby śledczej Ignacy Gołębiwski inni.

Z ogromu materjału obciążającego, dostarczonego ich zeznaniem, godnem wzmianki jest stanowisko, jakie zajęli byli dygnitarze celni w chwili dowiedzenia się o wykryciu afery olbrzymiej afery.

Była to niedziela — dnia 25 marca ub. r. wieczorem, kiedy Palasz, widząc wyładowywanie przemytu do magazynów, przybiegł do Gołębiowskiego i zawiadomił go o swem spostrzeżeniu na bocznicy Langiera.

Gołębiowski pośpieszył niezwłocznie zakomunikować o tem naczelnikowi urzędu celnego, Medyńskiemu. I tu zaczynają dziać się rzeczy, które rzucają jaskrawe światło na całą aferę.

Medyński oświadczył, że nie pójdzie nigdzie i poleca Gołębiowskiemu, by poszukał rewidenta Hameżyka i przekazał mu zainteresować się tą sprawą, wreszcie gdy Gołębiowski wytłomaczył, iż zanim Hameżyk odnajdzie, przemyt z bocznicy zniknie, Medyński zdecydował się delegować do stwierdzenia prawdziwości słów Palasza, kontrolera Banacha.

I ten nie kwapił się zbytnio i zażądał wydania mu polecenia na piśmie.

I to się działo w chwili, gdy na stacji ukrywano przemyt. Badanie świadków trwa.

Dalsze szczegóły procesu nie omieszkamy podać w następnych numerach.

Echa sprawy przemytniczej

Zwolnienie z sekwestru wagonu rodzynków.

Jak się dowiadujemy, Urząd celny w Sosnowcu zgodnie z orzeczeniem Dyrekcji ceł z dnia 21 ub. m. zwolnił z sekwestru i zwrócił kupcom siedzącym teraz na ławie oskarżonych w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, zakwestjonowany swego czasu wagon rodzynków.

Wiadomość ta zasługuje na uwagę z tego względu, że art. 137 ustęp II U. K. S. powiada, że „nie zwraca się przedmiotu, dopóki jest potrzebny do celów śledczych, lub wtedy, jeśli wolny obrót tego przedmiotu jest zakazany.

Właśnie obecnie odbywa się rozprawa sądowa o ów wagon z rodzynkami, które zadeklarowano w Urzędzie celnym jako pestki, towar małowartościowy.

Postępek Urzędu celnego w Sosnowcu obudził uzasadnioną obawę o los prawnie przewidzianych nagród wśród tych, którzy dopomagali w sposób decydujący do wykrycia aferzystów przemytniczych i uchronili skarb państwa od dalszych dużych strat.

Udział w radach miejskich

URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z dnia 13 grudnia 1918 roku postanawia między innemi, że członkami rady miejskiej nie mogą być urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej.

Z uwagi na możliwość istnienia wątpliwości co do sposobu rozumienia wymienionego postanowienia, oraz celem ujednolicenia odnośnej praktyki, Ministerstwo spraw wewn. wyjaśnia, że postanowienie to winno być interpretowane rozszerzająco, to znaczy, że za urzędników państwowych, sprawujących nadzór nad działalnością gmin miejskich, należy uważać nietylko starostów i wojewodów, ale także i wszystkich podległym im urzędników.

Do tego rodzaju interpretacji omawianego postanowienia dekretu z dn. 13 grudnia 1918 roku skłania niewątpliwa intencja ustawodawcy, towarzysząca temu postanowieniu, a mająca na celu usunięcie możliwych kolizyj pomiędzy obowiązkami urzędnika państwowego i radnego i tem samem zabezpieczenie zarówno interesu administracji państwowej jak i reprezentacji komunalnej.

Niezależnie od samego brzmienia dekretu z dnia 13 grudnia 1918 roku, lecz zgodnie z duchem, przebijającym z tego artykułu, należy uznać za osoby, które nie mogą być członkami rad miejskich, również członków wydziałów powiatowych i urzędników tych wydziałów, a to z uwagi na wydany później dekret o samorządzie miejskim z dn. 4 lutego r. 1919, który w artykule 63 postanawia, że nadzór nad miastami, niewydzielonemi z powiatów, sprawują w pierwszej instancji wydziały powiatowe.

Zapisujcie się do P.M.S.

Wyjaśnienia prawne.

Czy zapłata komornego wekslami chroni przed eksmisją?

Wymienione zagadnienie posiada nadzwyczajną doniosłość dla sfer handlowych, płacących wszystkie swe zobowiązania wekslami i z tego względu znaczne zainteresowanie wywołało rozpatrywanie tego rodzaju sprawy przez sąd. Podłoże procesu jest następujące:

Właściciel domu w Warszawie Dawid Pinkusiewicz wystąpił do sądu o eksmisję przeciw zajmującym w jego domu 5-pokojowy lokal Boruchowi i Gili małż. Firsztenberg. W uzasadnieniu swego żądania P. podniósł, iż lokator zalega z zapłatą czynszu 6 miesięcy. Za okres dłużny Firsztenberg zapłacił wekslami, które Pinkusiewicz przyjął, zastrzegając w kwicie, że w razie ich niewykupienia przez Firsztenberga zostanie przywrócony dawny dług komorniany ze wszystkiemi jego skutkami. Przewidywana katastrofa nastąpiła w terminie płatności wymienionych weksli. Firsztenberg weksli swych nie wykupił, a kamienicznik-wierzyciel oddał je do protestu.

Dalej rozwijało się wszystko jak w kalejdoskopie. Pinkusiewicz rozpoczął egzekucję należności z weksłu i dokonał u dłużnika zajęcia. Firsztenberg komorne bieżące przesyłał pocztą, a o należność wekslową nie troszczył się. Wreszcie, jak powiedzieliśmy, proces o eksmisję Firsztenberga znalazł się przed forum sądu grodzkiego stolicy. Roszczenie właściciela domu popierał adw. Wicher.

Pełnomocnik pozwanych, adw. Sandler dowodził obszernie, iż w danej sprawie zachodzi nowacja stosunku prawnego. Dług komorniany zamienił się w dług wekslowy i dziś można, zdaniem obrońcy, mówić tylko o egzekucji z weksłu, nigdy zaś o eksmisji.

Sąd grodzki przychylając się do wywodów obrony, żądania eksmisji oddalił uznając, iż w sprawie niniejszej zachodzi wypadek nowacji. Niezadowolony z wyroku powód zaapelował. Na posiedzeniu sądu II instancji rzecznik Pinkusiewicza adw. Wicher popierał żądanie eksmisji, powołując się na wyjaśnienie Sądu Najwyższego, iż zapłata komornego wekslami, które nie zostały wykupione, nie stanowi ważnej zapłaty i nowacji żadnej tu niema.

Sąd okręgowy (wydz. VII odwoławczy), przychylając się do tych wywodów, uchylił wyrok sądu grodzkiego i nakazał eksmisję Firsztenbergów z dniem 1 sierpnia rb.

Czy w sprawie karnej prywatno - skargowej możliwe jest pogodzenie po wyroku pierwszej instancji?

Weźmy przykład. Pani A. zaskarżyła do sądu panią B. o obelgi i pobicie. Sądy obu instancji skazały panią B. na karę aresztu, według dawnej procedury karnej strony mogły się pogodzić i umorzyć sprawę nawet po wyroku II-ej instancji.

Dziś przed sądem nowej procedury sytuacja jest nieco inna. Przypuśćmy, że panią B. sąd skazał tylko na 3 dni aresztu. Od takiego wyroku apelacji niema i odwołać się można jedynie z kasacją do Sądu Najwyższego. Ustawa w art. 68 pozwala oskarżycielowi odstąpić od oskarżenia przed upływem terminów apelacyjnych, względnie przed wyrokiem drugiej instancji. Sytuacja, o której mówimy (przepis o kasacji w wypadku drobnych kar wprowadziły przepisy przechodnie), nie jest wyraźnie w ustawie ujęta i należałoby uznać, iż pogodzenie stron nie jest możliwe.

K. Kl.

Odpowiedzi Redakcji.

Pp. robotnice z fabryki C. G. Schoena. W związku z nadesłanym nam listem, prosimy o osobiste porozumienie się z Redakcją, gdyż z treści pisma trudno zrozumieć, o co paniom chodzi.

Popierajcie L. O P. P.

Wielce znamienna rozprawa sądowa

przeciw Józefowi Wójcikowi w Warszawie.

Wczoraj w depeszach podaliśmy o rozpoczęciu się w Warszawie procesu Józefa Wójcika, jako sprawcy strzałów w Piastowie do sekundantów por. Nowaczyńskiego i por. Cebrowskiego.

Geneza tego zajścia jest wielce charakterystyczna dla naszego życia politycznego.

Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Wójcikowi lat 38, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa, o znieważenie pułku i adjutanta pułku. (Oskarżony zaaresztowany).

Dnia 4 czerwca 1929 r. dowódca 36 pułku piechoty Legji Akademickiej, pułkownik Juljusz Ulrych, zamieścił w prasie warszawskiej list otwarty, omawiający incydent, jaki miał miejsce w dniu 2 czerwca 1929 r. podczas święta 36 pp., kiedy poczty sztandarowe młodzieży akademickiej z powodu zagrania przez orkiestrę pułkową marsza Pierwszej Brygady, wyłamały się z pochodu, w którym uczestniczyły i odeszły na bok. W liście tym pułk. Ulrych, po omówieniu tego incydentu, wyraził nadzieję, że czas, który goi wszelkie rany, i w danym wypadku zespoli w nierozerwalną całość 36 p. p. Legji Akademickiej z młodzieżą akademicką.

Dnia 6 czerwca 1929 r. pułk. Ulrych otrzymał od nieznanego mu Józefa Wójcika, byłego oficera 5 pułku piechoty list, w którym Wójcik, poddając krytyce treść listu otwartego Ulrycha, między innemi pisze, że **ani czas, ani żadna siła ludzka nie wydrze z mózgu nikogo, kto ma duszę polską, widoku pomordowanych oficerów i żołnierzy w maju 1926 r. i że pojednanie może nastąpić w przyszłości jedynie w drodze innej ofiary.**

Pułk. Ulrych, traktując list ten jako objaw niepoczytalności, polecił adjutantowi pułku, kapitanowi Lewińskiemu, zwrócić list autorowi.

Wykonując to polecenie, Lewiński w dniu 7 czerwca 1929 r. odesłał list Wójcikowi przy piśmie, w którem napisał, że dowódca pułku nie chce rozpatrywać listu, pisanego przez człowieka, chorego na umyśle.

W odpowiedzi na to pismo, Wójcik w dniu 11 czerwca 1929 r. zwrócił je ze swoją odręczną wzmianką treści następującej: **„Typ urzędniczyny wojskowego, który przehandlował 13 maja 1926 r. swój honor (o ile tam który miał ten balast) nie jest w stanie nikogo obrazić, a nie ma prawa obrażać się. Najlepiej nie prowokować społeczeństwa otwartemi listami to nie wywoła się reakcji, jak np. list z dnia 5 bm. Świstek wasz, jako wymowne świadectwo waszego ubóstwa moralnego i intelektualnego, zwracam".**

List ten wpłynął do pułku z pocztą ranną o godz. 11 dnia 12 czerwca 1929 roku.

Pułk. Ulrych uznał treść listu za obraźliwą dla całego pułku i wysłał do Wójcika sekundantów w osobach **por. Nowaczyńskiego i por. Cebrowskiego.**

Oficerowie przybyli do mieszkania Wójcika w Piastowie między godz. 5 a 6 rano. Wczesna ta godzina według tłomaczenia Wójcika zbudziła w nim podejrzenie, że po jego liście jest celem napaści ze strony oficerów, począł się przeto bronić wystrzałami rewolwerowemi, raniąc w ramię por. Cebrowskiego. W czasie bójki Wójcik strzelił po raz drugi i ranił w dłoń por. Nowaczyńskiego. Oficerowie, zadawszy Wójcikowi kilka razów szablą, rozbroili go i odjechali autem do Warszawy. W czasie bójki otrzymała również ranę żona Wójcika.

Zajście to przed paru miesiącami było żywo komentowane w całym kraju, a obecny proces budzi niebada sensację. Sala sądowa przepełniona. Przewodniczy s. Wyczański.

Przy formalnościach wstępnych przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

— Józef Wójcik?

Oskarżony wstaje: Tak jest.

— Lat 38, wykształcenie wyższe?

— Tak jest.

— Zajęcie?

— Urzędnik prywatny.

— Oficer rezerwy?

— **Były oficer rezerwy. Na moje żądanie ranga oficerska przestała mi przysługiwać. Jestem szeregowcem rezerwy.**

Jak już donieśliśmy, został oddalony wniosek obrony o wyłączenie z kompletu sędziów s. Wyczanowskiego, który wobec oskarżonego zastosował środek zapobiegawczy. **Również odrzucono wnioski adw. Kijeńskiego o wezwanie w charakterze świadków posłów: Zdziechowskiego, Strońskiego i redaktorów Mostowicza i Nowaczyńskiego oraz p. Trampczyńskiego, którzy mieli stwierdzić udział oficerów w napaściach i w ten sposób uwypuklić stan psychiczny Wójcika.**

Dalszy ciąg rozprawy podajemy w telegramach na stronie drugiej.

Życie gospodarcze.

Nowopowstałe spółdzielnie w Polsce.

Zgodnie z danemi Państwowej Rady spółdzielczej powstało na terenie Polski w ubiegłym roku 2.230 spółdzielni, z czego polskich 1.356, polsko-rusińskich 14, rusińskich 372, niemieckich 30, żydowskich 225, i niepodanych 33.

Jeśli chodzi o strukturę spółdzielni polskich, to składają się one z 596 spółdzielni kredytowych, 329 jajczarskich, mleczarskich i hodowlanych, 179 budowlano - mieszkaniowych, 109 spożywczych, 52 rolniczo-handlowych, 44 nieokreślonych, 19 surowcowo - warsztatowych, 11 innych przemysłowych, 8 innych handlowych, 7 księgarsko - wydawniczych, wreszcie rolniczo - przemysłowe 2, przyczem 1099 spółdzielni polskich znajduje się na terenie województw centralnych i wschodnich, 114 w wojew. zachodnich i 162 w województwach południowych.

Na spółdzielnie rusińskie składają się 447 spożywczych, 76 — kredytowych, 32 jajczarskie, mleczarskie i hodowlane, 7 nieokreślonych, 4 inne handlowe, 3 księgarsko - wydawnicze i 2 surowcowo - warsztatowe, przyczem zcentralizowane są one w województwach południowych (423), oraz województwach centralnych i wschodnich (149).

Na spółdzielnie niemieckie składają się 20 spółdzielni kredytowych, 4 jajczarskie, mleczarskie i hodowlane, 3 spożywcze i 1 rolniczo-handlowa, przyczem mieszczą się one w województwach zachodnich (19), woj. południowych (6), oraz wojew. centralnych i wschodnich (5). Wreszcie na spółdzielnie żydowskie składają się 185 kredytowych, 14 surowcowo-warsztatowych, 7 rolniczo - handlowych, 6 innych przemysłowych, 3 nieokreślanych, po 2 księgarsko-wydawnicze, jajczarskie, mleczarskie i hodowlane i inne handlowe oraz po 1 budowlano - mieszkaniowej i spożywczej, przyczem grupują się one w wojew. centralnych i wschodnich (161), oraz w województwach południowych (64).

Kronika gospodarcza.

HURTOWE CENY MIODU na rynku warszawskim wynoszą za 1 kg.: miód [illegible] ny gryczany z Wołynia zł. 2.10—2.[illegible], [illegible] akacjowy zł. 4, jasny I gatunku zł. 3—3.[illegible] II gat. zł. 2.80; ceny wosku [illegible] wosk naturalny zł. 5.50—6.50, wosk [illegible] przygotowany do produkcji zł. 8—9. Ceny miodu jasnego ostatnio zostały [illegible] ne, jednakże obecnie panuje mocna tendencja i przewidywana jest w najbliższej przyszłości zwyżka cen ze względu na to, że miodu w roku bież. jest znacznie mniej. Wpłynęły na to przedewszystkiem bardzo silne mrozy w zimie rb., które przyczyniły duże spustoszenia w ulach, gdzie wiele pszczół wyginęło, a następnie opóźnione lato. Miodu akacjowego w rb. daje się odczuwać dotkliwy brak. Na rynku warszawskim miodu akacjowego niema prawie zupełnie. W tych warunkach obroty w rb. są znacznie mniejsze, niż w ubiegłych latach. Dostawy miodu do Warszawy obecnie są małe. Większe firmy, które w ubiegłych latach otrzymywały z jednego źródła po kilkanaście i więcej beczek, obecnie otrzymują jedną, najwyżej dwie beczki. Na rynku miodu w Lubelskiem daje się zauważyć zwiększony popyt przy niedostatecznej podaży. Popyt jest ze strony [illegible] (winiarzy, cukierników itp.), hurtowników i eksporterów. Mała podaż miodu w bieżącym sezonie tłomaczy się surową tegoroczną zimą, w czasie której przeszło 50 proc. pasiek wymarzło. Ceny kształtują się: miód lipcowy [illegible] zł. 2.35—2.40, pośledniejsze gatunki zł. 2—2.10 za 1 kg. w hurcie, przy tendencji mocnej.

WYSOKIE PIECE W NIEMCZECH. W lipcu rb. czynne były w Niemczech 103 wielkie piece, tj. tyle, co w czerwcu, podczas gdy w maju czynne były 104 wielkie piece. W lipcu 1928 r. było w Niemczech tylko 100 czynnych wielkich pieców.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 19.9.

AKCJE: Bank Polski 169.00 — 167.00— 167.50, Zw. sp. zarobk. 78.50, Cegielski 41.25, Modrzejów 22.00, Norblin 103.00, Ostrowieckie 84.50, Starachowice 25.00, Poż. inwest. 4 pr. 118.75 — 119.00, Premj. dol. 5 pr. 60.25 — 61.00 — 60.75, Konwersyjna 5 pr. 49.25, Ziemskie 4 i pół pr. 49.00 — 49.25.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.22.50, Paryż 34.90, Wiedeń 125.48, Szwajcarja 171.87, Berlin 212.30, Dolar 8.88 i dwie piąte.

Kronika Zawiercia.

× **TYDZIEŃ DZIECKA.** W końcu września rozpoczyna się organizowany w całym kraju „Tydzień dziecka". Na czele komitetu w Zawierciu stanął inż. Z. Sowiński. Utworzono kilka sekcyj, które zajmą się urządzeniem odczytów w domu ludowym, kasynach Erbego i Huldczyńskiego oraz w szkołach powszechnych. Tydzień rozpocznie „dzień dziecka" poczem kolejno będą wygłaszane odczyty na tematy: wychowanie niemowlęctwie, wychowanie umysłowe, wych. fizyczne, wychowanie moralne, dziecko kształcące się i zarobkujące, wreszcie zakończeniem będzie „dzień matki". Specjalne dwie sekcje zajmą się organizacją zbiórki i kwesty na cele propagandy.

Kronika Olkuska.

× **ZATWIERDZENIE STATUTÓW CECHÓW.** Wojewoda kielecki p. Korsak zatwierdził statuty cechów: szewsko-krawieckiego w Sławkowie oraz powiatowego dla szewców cholewkarzy, rymarzy i zarbarzy żydów w Olkuszu.

Aferzyści poborowi

STANĄ PRZED SĄDEM W RZESZOWIE.

Na dzień 30 września oraz 1 i 2 października rb. wyznaczona została sensacyjna rozprawa karna przed trybunałem karnym w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie kilkanaście osób, obwinionych o popełnienie oszustw i przestępstwa poborowe.

W aferze tej występują również jako oskarżeni dr. St. Serwacki, lekarz powiatowy z Łańcuta oraz dr. J. Krok, lekarz powiatowy z Przeworska. Ponadto wmieszany jest przemyski lekarz wojskowy P. Szmiklewski, który został oddany pod obserwację psychjatryczną, gdyż poczytalność jego budzi w sądzie wojskowym poważne wątpliwości.

Niecne ich malwersacje, które trwały stosunkowo długo, popełniano przy współudziale niejakiej Laury Pensterowej z Przemyśla. Była ona łącznikiem między zwalnianymi poborowymi a lekarzem wojskowym dr. Szmiglewskim. Pozatem prokuratura oskarżyła i postawiła przed trybunałem jako podsądnych 11 osób ze sfer żydowskich.

Teror hajdamaczyzny

W WOJ. TARNOPOLSKIEM.

Na terenie województwa Tarnopolskiego działa od pewnego czasu pruska organizacja wojskowa „Łuh", która dopuszcza się gwałtów na Polakach.

W Borkach Wielkich członkowie „Łuhu" napadli na chłopca Michała Studennego za to, że śpiewał polską piosenkę i zbili go toporkami po plecach i głowie. Z rąk napastników wyrwali chłopca dwaj uczniowie gimnazjum.

Z zemsty za to następnego dnia ci sami napastnicy napadli na ucznia Dejnę, zadając mu ranę nożem w bok i bijąc żelazną pałką po głowie. Nieszczęśliwy uczeń padł zalany krwią na ziemię i stracił przytomność.

W Romanówce członkowie „Łuhu" zaczepili na placu gminnym Polaka, Piotra Balika, obrzucając go stekiem wyzwisk. Gdy Balik słownie zareagował, jeden z łuhowców ugodził go kamieniem w głowę. Kiedy Balik skrył się w czytelni T. S. L. komendant „Łuhu" dał komendę: „Hura na Lachiw!", poczem łuhowcy wyłamali drzwi do czytelni i w bestjalski sposób pobili Balika.

Dzierżawcy folwarku Zazdrość struto w ostatnim tygodniu 12 krów za to, że był założycielem spółki mleczarskiej.

Prośba ojca

O SKAZANIE SYNA NA ŚMIERĆ.

Przed sądem przysięgłych w Digue we Francji odbył się proces przeciwko wielokrotnym mordercom 18-letniemu Ughetto i 16-letniemu Musze, który jest z pochodzenia Polakiem.

Obaj młodzieńcy zamordowali i obrabowali pewnego wieśniaka, który pozwolił im przenocować, jego żonę, dwoje dzieci i parobka.

Niezwykłe wrażenie na sędziach i publiczności wywarło przemówienie ojca Ughetty, który prosił sąd o skazanie jego syna na śmierć.

Sąd wydał wyrok, skazujący Ughetto na karę śmierci, Muchę zaś na 20 lat ciężkiego więzienia. Przewód sądowy wykazał, że Ughetto namówił Muchę do zbrodni. Rodzice obu morderców są bardzo uczciwymi ludźmi.

Tancerka w roli szantażystki.

W gabinecie dyrektora firmy „Franck" 1000 zł. za milczenie

Policja wdrożyła dochodzenie w sprawie niezwykle sensacyjnego szantażu, na którego czele stała tancerka jednego z nocnych dancingów, działająca z namowy swego narzeczonego. Oto szczegóły tej „historji:

Przed kilku tygodniami do fabryki cykorji „Franck i S-wie„ w Skawinie (pod Krakowem) zjawiła się

jakaś interesantka z Warszawy,

oświadczając, że ma „pilną, osobistą i poufną„ sprawę, którą może wyjawić tylko „w cztery oczy" dyrektorowi firmy Dyr. Stanisław Rosenberg przyjął przybyłą w swoim gabinecie.

— Chodzi mi o dobro pańskiej firmy! — powiedziała na wstępie. — Dlatego tylko pozwoliłam sobie tu przyjść.

Interesantką — jak się okazało — była Janina Sobieska,

fortancerka z Warszawy.

Zakomunikowała ona iż ma w swem ręku nieslychanie ważne tajemnice, mogące zaważyć na losach egzystencji „firmy „Franck i S-wie". Posiadaczem tych rewelacyjnych wiadomości, kompromitujących wielce fabrykę jest narzeczony jej. Władysław Skudliński, zam. w Warszawie (Chmielna 57), który zebrał dane, mające wykazać, iż firma opiera swój byt

wyłącznie na kapitale niemieckim,

że wojażerowie usiłowali przekupić oficerów prowiantowych, nakłaniając ich do nabycia wyrobów dla potrzeb wojska, dalej, że w związku z tem mogą wyjść „na wierzch" jakieś nieczyste, brudne sprawki, słowem — jeżeli o tem wszystkiem dowie się świat przemysłowy i kupiecki, może powstać niebywały skandal...

Dyr. Rosenberg, po dłuższej rozmowie z tancerką, dowiedział się od niej, że autor rewelacyjnych wieści zamierza wypuścić niebawem specjalną jednodniówkę

o nakładzie 2.000.000 egzemplarzy,

które będą rozrzucone po całej Polsce itd.

Po skończonej konferencji „życzliwa" interesantka oświadczyła, że za pewne honorarjum może, w ukryciu przed swym narzeczonym, wykraść cały materjał w oryginale i dostarczyć go dyrekcji.

— Ileż pani żąda? — zapytał dyr. Rozenberg.

— 1000 złotych! — odpowiedziała tancerka.

Po naradzie, dyr. R. wypłacił Sobieskiej żądaną sumę, pewny, iż

zdobędzie tajemnicę

przekonany przytem, iż w całej tej aferze jest ręka jakiejś firmy konkurencyjnej, tem więcej, iż wspomniany Kudliński pracował w fabryce 4 lata w charakterze wojażera i rzekomo za jakieś nadużycia został wydalony.

Po upływie kilku dni Sobieska przysłała list do dyr. R., zawiadamiający, iż „wszystko ma prawie gotowe", prosi jednak o drugie 1000 zł., a wówczas najbliższą pocztą wyśle przyobiecany materjał.

Dyrekcja opisanej fabryki powiadomiła o fakcie policję śledczą w Krakowie, która wspólnie z policją warszawską zajęła się zbadaniem szantażu.

Zaaresztowano Sobieską,

ta wskazała, iż pieniądze wręczyła swemu narzeczonemu Skudlińskiemu.

Po rewizji S., znaleziono 900 zł. ponadto 22 arkusze pisma maszynowego o działalności firmy „Franck i S-wie", korektę druków i t. p.

Skudliński wręcz oświadczył, iż oryginalny tekst zdeponował

u jednego z agentów warszawskich.

Sobieską i Skudlińskiego, z polecenia władz sądowych, przesłano do policji w Krakowie.

Wyniki dochodzenia, mającego zawierać zeznania wybitnych przemysłowców i wiele inych szczegółów, narazie nie mogą być ujawnione.

Artykuły spożywcze

JAKO NAGRODY LITERACKIE.

Sowiecki dziennik „Rabocząja Gazeta" ogłosił rezolucję, uchwaloną na kongresie „ludzi kościoła", odbytym w Charkowie; rezolucja zdecydowała ustanowienie nagród literackich. płatnych artykułami spożywczemi.

1) Za najlepszą krytykę władzy sowieckiej uchwalono: **90 kg. białej mąki.**

2) Za najlepszą krytykę partji komunistycznej: **6 i pół metra wełnianego materjału.**

3) Za najlepszą krytykę stowarzyszenia „bezbożników": **dwie owce.**

4) Temu, kto wskaże, czemu przypisać słabą wydajność pracy sowieckihc organizacyj: **80 kg. ziemniaków.**

Bezwątpienia, oryginalne te nagrody, a zarazem pożądane w głodujących Sowietach, zachęcą do licznego obesłania konkursu.

Zegarki a upał

DOBRY BAROMETR.

Z powodu niezwykłych upałów, jakie panują we Francji, paryski „Matin" zwraca uwagę na to, że podczas upału zegarki spóźniają się, a czasem nawet stają. Zpytany o przyczynę tego zjawiska, pewien bardzo wybitny technik paryski oświadcza:

— Istotnie, podczas upałów cieniutki drucik stalowy, stanowiący sprężynę zegarka, podlega rozszerzeniu się, które dochodzi czasem do tego stopnia, że przy nakręcaniu zegarka sprężyna pęka. Wskutek tego to zjawiska wskazówki zegarka mają latem dążność do spóźniania się, a zimą przeciwnie — do posuwania się szybciej. W ten sposób zegarek jest doskonałym barometrem. Jeżeli spóźnia się — panuje pogoda, jeżeli spieszy — panuje zimno lub deszcz.

Oczywiście, nie sposób wymagać od zegarka, aby przepowiadał nam pogodę, boć właśnie sztuka zegarmistrzowska dąży do tego, aby usunąć powody rozszerznia się lub kurczenia sprężyny, tj. do tego, aby zegarek chodził zawsze jednakowo, bez względu na pogodę.

Zemsta karłowatego

ARTYSTY — MALARZA.

Znany malarz niemiecki Menzel, posiadający wzrost karłowaty i kształty niemal karykaturalne, zasiadł pewnego dnia na swem zwykłem miejscu, w stale odwiedzanej przez siebie restauracji w Kissingen, gdy przy sąsiednim stoliku bawiło towarzystwo złożone z pani i dwóch panów.

Po chwili Menzel zauważył, że sąsiedzi, a zwłaszcza owa młoda dama, bawi się wesoło kosztem jego wyglądu.

Widząc to artysta rozłożył spokojnie na stole swój karnet rysunkowy i spoglądając od czasu do czasu na wesołą damę, zaczął w nim rysować.

Po upływie kilku minut powstaje jeden z panów, towarzyszących wesołej damie i podchodząc do artysty rzecze surowo:

— Panie, pani ta nie życzy sobie wcale, aby pan ją portretował!

Menzel uśmiechnął się i pokazując protestującemu karnet, spytał:

— Czy to ma być ta pani?

W karnecie widniała mistrzowskiemi rzutami narysowana — gęś.

Zawstydzone towarzystwo ulotniło się natychmiast z restauracji.

ANDRÉ CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

60)

Pewnego wieczora miałem z twoim opiekunem bardzo gwałtowną rozmowę. Powiedziałem mu w oczy, co myślę o jego niecnych planach; był przy tem obecny i Laranchard. Zrozumieli zapewne, że odkrywszy ich zamysły, mogę się stać niebezpieczny dla nich i postanowili mnie usunąć. Zambarow podszedł do mnie z tyłu, gdy rozmawiając z Laranchardem nie zwracałem uwagi na to, co się poza mną dzieje i ciężkim przyciskiem marmurowym uderzył mnie w głowę. Upadłem, straciwszy przytomność. Odzyskałem ją jednak po chwili i podniosłem się z ziemi lecz w tymże momencie Laranchard podał bankierowi nóż i nim zdążyłem wykonać jakiś gest obrony, twój opiekun uderzył mnie nim dwukrotnie, zadając mi głębokie rany w piersi... Zemdlałem, zwaliwszy się jak kłoda na podłogę. Nie wiem jak długo trwał ten stan, bo gdy otworzyłem oczy zobaczyłem obu zbrodniarzy naradzających się z Fabjanem. Zrozumiałem, że mówią o mnie i udawałem martwego... Krew płynęła mi z ran, ogarniała mnie coraz większa słabość i ponownie popadłem w omdlenie. Co się potem ze mną działo — nie potrafię ci opowiedzieć. Gdy ocknąłem się z omdlenia, spostrzegłem z przerażeniem, że stoję we wnęce ściany, zamurowany do kolan. Przed sobą ujrzałem bladego jak śmierć murarza z kielnią pełną wapna w rękach i trzech zamaskowanych morderców. Poznałem głos bankiera, gdy groził murarzowi śmiercią w razie nieusłuchania rozkazu... Nie mogłem się ruszyć ani wydobyć głosu... cegły pokrywały mnie coraz wyżej, wreszcie doszły do mojej twarzy... było mi coraz trudniej oddychać... ostatnim wysiłkiem wyszeptałem parę słów, gdy raptem poczułem przy twarzy wilgotne kamienie i ogarnęła mnie grobowa ciemność... byłem żywcem zamurowany.

Blada jak widmo Eljana, wyszeptała zdławionym głosem:

— Ale jak się stamtąd wydostałeś?

Policja triumfuje.

Opowiadając Eljanie swoje przeżycia, Hubert przeżywał je na nowo; był bardzo blady i dyszał ciężko.

— Myślałem, że nadeszła moja ostatnia godzina — ciągnął dalej — zacząłem się dusić z braku powietrza, przytem rany sprawiały mi ogromne cierpienie. Byłem zupełnie bez sił z powodu utraty krwi, mimo to jednak starałem się wyswobodzić. Próżny wysiłek... grube ściany nie poddawały się moim słabym rękom... Zrozumiałem, że przyszedł koniec. Przed oczyma zaczęły mi się przesuwać jakieś wizje, jakieś wspomnienia dzieciństwa... W przedśmiertnej gorączce musiałem bezwiednie szarpać tynk poza sobą, inaczej bowiem nie potrafię wytłumaczyć tego, co się dalej stało, gdyż raptem poczułem dopływ świeżego powietrza. Zacząłem oddychać łapczywie i poczułem, jak w każdem odetchnięciem wracają mi siły. Ręką poomacku badałem wokoło mur, aby sprawdzić, skąd dochodzi powietrze i natrafiłem na dziurę w ścianie.

Bandyci zamurowali mnie tuż koło komina, nadwyrężali go widocznie rozwalając ścianę i pokruszone cegły ustąpiły pod naporem moich słabych palców. Nadzieja wstąpiła we mnie, dodając mi mocy. Zaświtała mi możność wydostania się z grobu. Zacząłem naciskać całem ciałem nadwyrężone miejsce, pomagając sobie jedną ręką, gdyż nawet głową nie mogłem poruszyć, ani się obrócić w ciasnej przestrzeni. Pracowałem jak mogłem, omdlewając i wracając do przytomności. Jak długo to mogło trwać, dzień, dwa czy dłużej — tego ci nie powiem. Dla mnie była ciągła noc... Wreszcie z hałasem, który mi się wydał najcudowniejszą melodją, posypały się cegły do wnętrza komina i poczułem za sobą dość duży otwór. Znów straciłem przytomność... Ocknąwszy się, zrobiłem [illegible] wprost wysiłek, aby się wydostać przez otwór: połowa roboty była zrobiona, ale została najtrudniejsza jej część. Jak wiesz, jestem dobrym gimnastykiem i w zwykłych warukach wspięcie się nawet po prawie gładkiej ścianie nie przedstawiałoby dla mnie tak wielkich trudności, lecz byłem ranny i wyczerpany do ostateczności. Mimo to zacząłem się piąć ku górze, mając w myśli to jedno, że nie wolno mi się zsunąć, bo nie starczy mi sił na powtórną próbę. Wreszcie doczołgałem się do samej góry i rękoma schwyciłem się za kraj komina. Nad moją głową rozpościerało się niebo... padał deszcz... zbawcze krople orzeźwiły mnie. Jeszcze jeden wysiłek i znalazłem się na dachu; zsunąć się wdół po rynnie było w porównaniu do tego, co zrobiłem zabawką. Co się potem działo nie wiem...

(C. d. n.)

Potrzebna dziewczynka do sklepu z ukończoną szkołą powszechną. Huta „Staszic" (dawniej Puszkin) sklep. 4909

Praktykant biurowy potrzebny. Zgłoszenia Inżynier Antoni Nowicki, Dąbrowa Górnicza Kościuszki 42. 4917

LOKALE

Poszukuję pokoju przy rodzinie z całodziennym utrzymaniem od pierwszego października. Najchętniej przy ul. Piłsudskiego. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod „Pokój". 4918

Lokal na biuro w śródmieściu składający się z dwóch umeblowanych pokoi z telefonem i centralnem ogrzewaniem zaraz do wynajęcia. Wiadomość telefon nr. 133. 4879-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Kazimierz Kocel zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 4895

Cecylja Kleczkówna zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Siewierz, który unieważnia. 4888-3

KUPNO i SPRZEDAŻ

Kafle na piece sprzedaje tanio. Będzin D. Zajdman Kołłątaja 46. 4887-5

Kafli wyprzedaż posezonowa w fabryce Ujejsce (stacja Ząbkowice). Ceny zniżone! 4882

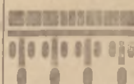
Kupić coś ładnego, dobrego, gustownego — można tylko w Centralno-uniwersalnym składzie mebli nowych i używanych B. Błotniewski Sosnowiec 3 Maj 7 4881-3

RÓŻNE

Skórki do wyprawy na futra przyjmujemy. Sosnowiec, Sklep Molickiego, wprost dworca. 4910



Reklama jest dźwignią handlu!



POSADY i PRACE

Potrzebna sklepowa do sklepu wędliniarskiego. Będzin Małachowskiego 58. 4919-3

Służąca do wszystkiego potrzebna. Sosnowiec, Ludwika 3, do Inżyniera. 4896

GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 20 września 1929 roku: 1) Robotników kopalnianych — 390. 2) Górników — 7. 3) Bednarzy — 2. 4) Pomocy bednarskiej — 2. 5) Agentów — 5. 6) Służby domowej — 10.

P. W. K. WKARYKATURZE

Członek Zarządu PWK Radca Stanisław Robiński

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—70 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 - 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe, Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.